№ 188. Wtorek 26 września (9 października) 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbową 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

26 (9) Wtorek—Cypryana i Justyny
27 (10) Środa—Kożmy i Damiana M. m.
28 (11) Czwartek — Wacława Kr. M.
29 (12) Piątek — Michała Archanioła
30 (13) Sobota — Hieronima Kapł.
1 (14) Niedziela—N. M. P. Różańcowej
2 (15) Poniedz.—Aniołów Stróżów

Wschód słońca o godz. 6 m. 11.
Zachód słońca o g. 5 m. 23.
Długość dnia godz. 11 m. 12.
Ubyło dnia godzin 4 m. 19.

Wschód księżyca o g. 3 m. 56
Zachód księżyca o g. 0 m. 0

Tow. Gimnastyczne. Od 5—7 gimnastyka dla dzieci: od 9—10 wolne ćwiczenia.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Koncentracya narodowa.

(*Ankieta specyalnego delegata „Dziennika Kijowskiego“*).

Warszawa, we wrześniu.

Sprawa zjednoczenia stronnictw politycznych, działających dotychczas rozbieżnie na terenie Królestwa Polskiego, jest obecnie kwestyą dnia. Omawiana jest ona szeroko w prasie wszelkich odcieni i kierunków, dyskutowana na zebraniach, absorbując umysły szerokich warstw społeczeństwa tutejszego, odbiła się nawet głośnem echem w prasie rosyjskiej. Streścić to, co już było powiedziane i mówi się w tej kwestyi w całym szeregu artykułów, jest niepodobieństwem. Materyał, jaki mam przed sobą, stanowi niemal duży tom. Dla zaznajomienia czytelników „Dziennika“ z tą, dziś może najważniejszą kwestyą w życiu politycznem naszego narodu, z kwestyą, której takie lub inne rozwiązanie nie pozostanie bez wpływu na dalszy rozwój politycznego życia polskiego i u nas, na Rusi, zwróciłem się po informacye do wybitniejszych członków tych stronnictw politycznych, które są zainteresowane tą sprawą. Drogę „wywiadów“ uznałem za najlepszą; ten lub ów działacz polityczny bywa szczerszym w rozmowie z dziennikarzem, z góry wiedząc, że słowa jego będą podane do wiadomości publicznej, aniżeli w artykule, napisanym przez siebie, lub przez urzędowego publicystę swego obozu.

I. W obozie Demokracyi-Narodowej.

Pierwsze swe „wywiady“ rozpocząłem u przedstawicieli stronnictwa demokratyczno-narodowego, ponieważ idea koncentracyi narodowej narodziła się w tem stronnictwie. Inicyatorem jej jest jeden z najwybitniejszych przedstawicieli tego stronnictwa, p. Roman Dmowski.

I. Poglądy p. Romana Dmowskiego.

— Jak należy rozumieć pańskie wystąpienie w sprawie, która dziś jest przedmiotem dyskusyi całej prasy i żywego zainteresowania społeczeństwa polskiego — zadałem pytanie temu wybitnemu działaczowi politycznemu stronnictwa demokratyczno-narodowego—czy to jest w pewnej mierze wystąpienie stronnictwa, czy pańskie osobiste?

— Wystąpiłem w tej sprawie — odpowiedział p. Dmowski—z własnej inicyatywy i na własną odpowiedzialność. Ale zdanie moje podziela bardzo wielu wybitnych członków Demokracyi-Narodowej. Oddawna mówiliśmy pomiędzy sobą o konieczności zbliżenia się z żywiołami narodowymi, stojącymi poza naszem stronnictwem.

— Jak pan rozumie tę „koncentracyę narodową“? W prasie bardzo wiele mówi się o jej potrzebie, lecz dotychczas z definicyą, z wyjaśnieniem pojęcia tej „koncentracyi“ nie spotkałem się.

— Ta sprawa nie jest tak prosta, jakby się wydawało. Niema tutaj żadnej analogii pomiędzy koncentracyami, blokami, koalicyami stronnictw w innych warunkach. U nas poza Demokracyą-Narodową wyraźniej wyodrębnia się, jako stronnictwo wśród żywiołów narodowych, jedynie nieliczna grupa t. zw. realistów—no, i część żywiołów postępowych. Poza tem mamy liczne sfery ludzi, wcale nie obojętnych na sprawy polityki narodowej, którzy odrębnych stronnictw nie tworzą, ale i do Demokracyi-Narodowej nie należą. Zwycięstwo Demokracyi-Narodowej, dziś już dla nikogo nie ulegające wątpliwości, jest to zwycięstwo młodszego, aktywniejszego i śmielszego politycznie pokolenia nad pokoleniem starszem, które wyrosło w czasach bierności politycznej i zacieśnienia narodowego widnokręgu. Jakkolwiek to pokolenie starsze do jakiejś energiczniejszej akcyi politycznej mało jest przydatne, to jednak posiada ono wiele sił do pracy publicznej, sił inteligentnych i wykształconych, a pod wielu względami nawet jest ono wyższe kulturalnie, jako pokolenie, które nie przeszło przez szkołę rosyjską. Polityka naszego stronnictwa, na którą patrzę, jako na zaczątek dopiero przyszłej, szerokiej i śmiałej polityki narodowej, w bojaźliwości i krótkowidztwie tego starszego pokolenia napotkała poważne przeszkody. Przeszkody te dziś w części zostały przezwyciężone. Nasze poglądy na Rosyę, na znaczenie rządów rosyjskich w naszym kraju, na wewnętrzną ewolucyę społeczeństwa polskiego — okazały się słusznymi. Nasza praca nad ludem okazała się dobrodziejstwem dla kraju, nasza organizacya okazała się jedynem oparciem dla usiłowań narodowych wśród ogólnego zamętu ostatnich czasów. To wszystko nam dało zwycięstwo nie przypadkowe, ale nieuniknione, nie tymczasowe, ale trwałe. Łudzą się ci, co myślą, że karta może się odwrócić. Demokracya Narodowa, mojem zdaniem, już nie potrzebuje się obawiać, żeby kierownictwo polityki narodowej nie przeszło do rąk tego starszego pokolenia, które nie coraz więcej, ale coraz mniej sił żywotnych posiadać będzie. Przeciwnie, jestem tego zdania, że nasze zasady polityczne, które częściowo tylko zwyciężyły, bo społeczeństwo do ich przyjęcia nie było dostatecznie przygotowane, dzisiaj, w miarę doświadczeń, pod wpływem rozszerzenia ram życia politycznego, coraz szerzej i coraz silniej panować będą.

Otóż stronnictwo, — mówił dalej p. Dmowski—które zdobyło pierwszeństwo w kraju i o utratę jego nie ma potrzeby się obawiać, musi zrozumieć, że odpowiedzialność jego ogromnie wzrosła. Musimy to sobie powiedzieć, że za powodzenie walki i rozwój pracy narodowej my dziś jesteśmy głównie odpowiedzialni. *To zaś poczucie odpowiedzialności* — te słowa z naciskiem wypowiedział p. Dmowski—*nakazuje nam uczynić wszystko, ażeby żadne siły dla tej pracy i dla tej walki nie były zmarnowane.* Tymczasem nasze właśnie zwycięstwo odsunęło niejako od działalności politycznej i pracy narodowej te liczne żywioły starszego zwłaszcza pokolenia, które stoją poza naszem stronnictwem. Są one jakby nadąsane, jakby obrażone na nas za tę rolę, którą odgrywamy. Jest to zupełnie zrozumiałe. Ludzie starsi, zajmujący wybitniejsze stanowiska społeczne, przyzwyczajeni do uważania siebie za kierowników społeczeństwa w czasach, kiedy inne kwalifikacye na kierowników były potrzebne, uważają nas jeszcze czasami niemal za intruzów, którzy im nieprawnie kierownictwo wydarli i zlekceważyli niejako ich uznane autorytety. Nie można im przyznać słuszności, bo naprawdę w polityce znacznie mniej oni od nas rozumieją i jeszcze mniej zdolni są działać, ale nie można się im dziwić, gdy się weźmie pod uwagę naturę ludzką. Zresztą przyznaję, że zaczepność i wyłączność niektórych przedstawicieli naszego ruchu, którzy źle swą gorliwość skierowali, wytworzyła wiele niepotrzebnych kwasów. *Uważam*—tu znowu kładzie nacisk p. Dmowski—*iż dziś naszym obowiązkiem, jako tych, którzy zwyciężyli i ster trzymają w ręku, jest zrobić krok pierwszy do zbliżenia się, wszystkie możliwe nieporozumienia usunąć i wytworzyć taką atmosferę, takie stosunki wewnętrzne, w którychby każda siła narodowa, niezależnie od tego, czy chce, czy nie chce zaciągnąć się w szeregi naszego stronnictwa, mogła być należycie dla sprawy polskiej zużytkowana.* Nie przybędzie nam stąd wiele sił *par excellence* politycznych, nie wierzę, żeby ludzie starszego, innego od nas pokolenia zdołali zmienić swe temperamenty i poglądy i odpowiedzieć nowym wymaganiom, które będą coraz większe, łatwiej pod tym względem liczyć na wyrobienie się nowych; ale cenię bardzo wiedzę fachową wielu ludzi, którzy się dotychczas zdala od nas trzymają, przedewszystkiem zaś pragnąłbym widzieć przedstawicieli starszego pokolenia w pracach kulturalnych, w których należy się im nawet rola naczelna, jako tym, którzy więcej mają naszej tradycyjnej polskiej kultury. Więcej, niż młodsza generacya, są oni powołani do zapełnienia tych wyłomów, które w naszem życiu duchowem poczyniła szkoła rosyjska i wogóle wpływy rosyjskie ostatnich dziesięcioleci.

Zbliżenie się żywiołów narodowych i skupienie ich we wspólnym obozie narodowym, które zresztą nie wyłącza nawet daleko idących rożnicowań w poglądach, przekonaniach i programach społecznych, dziś stało się potrzebą oczywistą, gdy wszyscy zrozumieliśmy, jak wiele mamy we własnym kraju żywiołów nienarodowych, świadomie lub nieświadomie wrogich polskości, żywiołów destrukcyjnych, a obok tego, jak nieprzejednanym wrogiem naszego narodowego rozwoju są rządy rosyjskie w naszym kraju, to wytworzenie obozu narodowego jest jeszcze większą koniecznością ze względu na przyszłe losy sprawy polskiej. Zdaniem mojem, to, co zaszło podczas wojny rosyjsko-japońskiej i po wojnie, jest tylko wstępem do nowego okresu w rozwoju kwestyi polskiej, okresem, mogącym przynieść nam najdonioślejsze zmiany, korzystne lub niekorzystne dla nas, w zależności od tego przedewszystkiem, ile wykażemy, jako naród, żywotności, spójności organizacyjnej, jednolitości w działaniu, świadomości swych najwyższych celów i decyzyi w wybieraniu skutecznych dróg politycznych.

— Wspomniał pan o realistach, jako o najbardziej wyodrębnionej, jakkolwiek nielicznej grupie. Co pan sądzi o ich stanowisku wobec koncentracyi i o ich roli w obozie narodowym?

— Jest to pytanie, na które możeby łatwiej było panu od samych realistów otrzymać odpowiedź. Z tych artykułów, które się w ciągu naszej dyskusyi ukazały w „Słowie“ ścisłej odpowiedzi wyciągnąć nie można. Dla mnie ona dotychczas formułuje się tak mniej więcej: „Jesteśmy za jednością, chcemy porozumienia się, ale mamy zamiar nadal wszystko po swojemu robić. Nad to, jako zapłatę za zbliżenie się żądamy ażebyście nam przyznali, że to nasze właśnie zasady polityczne zwyciężyły“. Zwłaszcza p. Liber, który się szeroko w „Słowie“ rozpisał, z początku mniej śmiało, później zaś już nie krępując się wcale, wykładał to zwycięstwo zasad dawnych ugodowców i abdykacyę Demokracyi Narodowej z jej założeń z tą samą zręcznością i siłą argumentacyi, z jaką swego czasu Scriptor dowodził, że Demokraci Narodowi gubią Polskę, a socyaliści są niewinnymi pracownikami społecznymi.

Widzi pan, dzisiejsi realiści a dawniejsi ugodowcy mają jedno nieszczęście. Byli zawsze i są wśród nich ludzie poważni, dbający o kraj i mający wiele poczucia odpowiedzialności za jego losy, ale tym ludziom zawsze się wydawało, że trzeźwość, że realizm polityczny polega na tem, ażeby w ocenie sytuacyi nie patrzeć dalej, jak na parę kroków przed siebie. Boją się oni, jak ognia, wszelkiego rozszerzenia widnokręgu politycznej myśli, a najbardziej im do przekonania trafi, kto im ten widnokrąg zacieśnia. Nadto odziedziczyli oni po Wielopolskim niewiarę w siły narodu i lekceważenie jego opinii wraz z nieuzasadnioną skłonnością do opierania się o rząd, do ufania jego dobrej woli, lub przynajmniej zdolności zrobienia czegośkolwiek dla nas. Pozwolili się przez długi czas prowadzić najszkodliwszemu człowiekowi, jakiego Polska miała w ostatnich czasach, dlatego tylko, że ten znał ich słabostki i umiał wynajdywać dla nich pokarm...

Obawiam się, że obecna sytuacya, która charakteryzuje się wzmocnie-

niem rządu, wydaje się realistom zbyt trwałą i że wskutek tego budzą się tam skłonności do powrotu na dawne drogi, a z niemi mogą się odrodzić i dawne wpływy, które kierowały polityką ugodową, że stronnictwo, które ją prowadziło po tylu rozczarowaniach, zechce sobie zgotować jeszcze jedno. Byłoby to wielką przeszkodą do zjednoczenia narodowych żywiołów i wytworzenia trwalszych podstaw narodowej polityki, za którąby stało nie jedno, chociażby bardzo silne stronnictwo, ale całe społeczeństwo. Dawniej ugodowcy wprowadzili właśnie rozbicie do narodowej opinii i dzisiaj oni mogą stanąć na przeszkodzie jej integracyi, której tak gorąco wielu z nas pragnie. Byłaby to wielka szkoda. Umyślnie poruszyłem tę sprawę w dobie pewnego zastoju, kiedy wypadki następujące jeden po drugim nie przytłaczają świadomości, kiedy jest czas na spokojną dyskusyę i spokojne przeobrażenia wewnętrzne. Później, gdy się położenie zmieni, co jest prawdopodobne, ci sami ludzie mogą mieć więcej skłonności do porozumienia się, ale atmosfera ogólna będzie do tego nieodpowiednia, tak jak była niedawno. I jeszcze raz może się sprawdzić przysłowie: „mądry Polak po szkodzie!".

— Na jakim gruncie wyobraża pan sobie jedność działania żywiołów narodowych?

— Jeżeli przyjmiemy wspólną podstawę zarówno co do celów, jak i co do dróg naszej polityki narodowej, grunt praktyczny łatwo da się określić. Celem naszym nie formalnie tylko przyjętym, ale przenikającym wszystkie nasze usiłowania, musi być zdobycie samoistności narodowo-politycznej, sformułowanej, jako program autonomii Królestwa. W dążeniu do tego celu, do zachowania narodowego bytu, do szerokiego rozwoju narodowego życia, musimy się oprzeć na sobie, na własnych narodowych siłach. *Nie możemy dobrowolnie* — te zdania znowu mocniej akcentuje pan Dmowski — *uzależniać swej działalności ani od rządu, jak tego chcieli dawniej ugodowcy, ani od stronnictw wolnościowych rosyjskich, jak tego chcą dzisiejsi „postępowcy", lub socyaliści. Polityka nasza i nasza praca musi stać na własnej samoistnej organizacyi narodowej.* Przyjąwszy te zasady, mamy przed sobą szeroki grunt wspólnego działania narodowego. *Gdy idzie o działalność parlamentarną*, tworzymy w Izbie bezwzględnie solidarne Koło Polskie i przeprowadzamy wybory w kraju pod kierunkiem centralnego komitetu narodowego. *Gdy będą odpowiednie warunki traktowania z rządem*, traktujemy znów jako naród, kierując się stanowiskiem opinii narodowej i nie dopuszczając do występowania w tej sprawie poszczególnych grup, czy stronnictw. *Gdy idzie o działalność w kraju, o walkę z anarchią, czy o walkę z systemem rządowym*, walczymy wspólnie, solidarnie, łącząc się zarówno w działaniu, jak w ofiarności. To samo się odnosi do wszelkiej twórczej pracy narodowej przedewszystkiem zaś do pracy kulturalnej, dla której mamy dziś wiele pola i przy której powinniśmy się znaleźć wszyscy bez wyjątku, ofiarując to, co każdy ofiarować może. Tu muszę jak najsilniej podkreślić potrzebę ogólnej ofiarności, bez której naród w tak ciężkiem, jak nasz, położeniu, nie może mieć poważnych widoków poprawy bytu. I jedną z największych przeszkód do porozumienia się żywiołów narodowych jest fakt niesłychanego braku ofiarności na cele pracy narodowej wśród żywiołów zamożniejszych, które się zasłaniają tem, że nie podzielają metod tej pracy. Nie rozumiem, co prawda, o jakich tu metodach może być mowa, gdy idzie naprzykład o szkoły polskie, zakładane przez Macierz, na które najzamożniejsi ludzie najmniej dają. Najgłębszym właściwie podziałem żywiołów narodowych jest podział na dwa obozy — na obóz ludzi pracujących i ofiarnych i na obóz tych, którzy ze wszystkich tradycyi narodowych najgorliwiej pielęgnują tradycye dawnej szlachty naszej, która nie rozumiała, że ojczyzna wymagać może od nich jakichkolwiek ciężarów. Demokratyczny działacz w kraju, który, oddając swą pracę, jednocześnie ostatni grosz na cele tej pracy poświęca, nigdy nie uzna za równie dobrego Polaka — człowieka bogatego, który, zaproszony do udziału w Macierzy, rubla miesięcznie zadeklaruje. A takich oburzających wprost przykładów mieliśmy wiele w ostatnich czasach.

W ostatnich burzliwych i ciężkich czasach ten obóz pracowników wielkimi wysiłkami ratował kraj od zguby, ratował go, jak umiał, ile mu siły jego i środki jego pozwalały. Obóz przeprzeciwny przyglądał się tej działalności, jak z loży — jedno krytykował, inne raczył pochwalać. Poza tem narzekał i biadał, a czasami ze strachu przed zorganizowaną anarchią zasilał jej robotę. Otóż my dziś chcemy, ażeby w tym obozie ludzi czynnych, lub przynajmniej ofiarnych, który stanowiła przedewszystkiem Demokracya Narodowa, znaleźli się wszyscy. I to będzie najwspanialsza narodowa koncentracya — temi słowy zakończył pan Dmowski.

Zygmunt Skarzyński.

Przegląd polityczny.

(Program prac delegacyi wspólnych w Budapeszcie. — Nowe trójprzymierze. — Przesunięcie wojsk włoskich z granicy wschodniej francuskiej ku granicy austryackiej na Wschód. — Mowa ministra Clemenceau w Wandei).

W Wiedniu odbyła się wspólna konferencya ministrów austryackich i węgierskich, pod przewodnictwem cesarza, na której ułożono projekt budżetu wspólnych wydatków austryacko-węgierskich, przeznaczony dla delegacyi wspólnych, które się w tym roku po raz drugi zbiorą i tym razem obradować będą w Budapeszcie, od dnia 27-go listopada do drugiej połowy grudnia bieżącego roku. Budżet wspólny na rok 1907 będzie wyższy o 3 miliony koron od budżetu na rok 1906.

Najważniejszą w nich pozycyą są nadzwyczajne wydatki na nowe uzbrojenie artyleryi i marynarki austryackiej. Rząd austryacki przeprowadza nowe uzbrojenie armii kosztem 353 milionów, z czego 165 milionów przypada na nowe działa, 67 milionów na nowe uzbrojenie piechoty, 121 milionów na wydatki marynarki austryackiej. Z tych olbrzymich kredytów znaczna część już jest uchwaloną w poprzednich budżetach wspólnych, a na rok 1907 przypadnie jedynie reszta 40 milionów na nowe działa i 19 milionów na potrzeby marynarki. Wspólna konferencya ministrów zajmowała się pytaniem, czy wybrana przez parlament austryacki i sejm węgierski delegacya, która już w czerwcu bieżącego roku obradowała w Wiedniu i załatwiła budżet na rok 1906, może jeszcze raz zebrać się w tym roku w Budapeszcie, czy też mają być przeprowadzone nowe wybory delegacyjne. Pytanie to rozstrzygnięto w ten sposób, że austryacka rada państwa nie potrzebuje przeprowadzać wyborów do delegacyi, natomiast sejm węgierski, w myśl obowiązującej ustawy z roku 1867, może wybrać nową delegacyę. Równocześnie wyłoniła się kwestya zmiany sposobu przeprowadzenia wyboru do delegacyi wspólnej przez sejm węgierski.

Ustawa zasadnicza węgierska postanawia, że delegacya węgierska ma składać się z liczby 60 delegatów, wybranych przez izbę magnatów i izbę posłów sejmu węgierskiego, pozostawiając określenie stosunku uchwale obydwu izb węgierskich. Stąd wynikło, że izba magnatów wybiera niestosunkowo wielką ilość delegatów, którzy wraz z wybranymi przez izbę posłów zwolennikami ugody węgierskiej 1867 r., posiadają absolutną większość głosów w delegacyach węgierskich. Stronnictwo niezawisłości, rządzące dziś w koalicyi węgierskiej, postanowiło przeprowadzić demokratyzacyę delegacyi węgierskiej przez ograniczenie liczby delegatów, wybieranych przez izbę magnatów, a powiększenie liczby delegatów, wybieranych przez izbę posłów sejmu węgierskiego. Tym sposobem stronnictwo niezawisłości zapewni sobie większość w delegacyach węgierskich. Fakt ten będzie ogromnej doniosłości i może stanowczo wpłynąć na zmianę zagranicznej polityki monarchii austryacko-węgierskiej.

* * *

Za kulisami polityki zagranicznej odbywa się interesująca zmiana w ustosunkowaniu sił politycznych na zachodzie Europy. Przygotowuje się mianowicie nowe trójprzymierze: angielsko-francusko-włoskie.

Jednym z objawów tej doniosłej zmiany jest zapowiedziana przez deputowanego departamentu włoskiego, Colajanni, na ostatnim zjeździe pokojowym w Medyolanie, francusko-włoska liga, w celu rozbrojenia francusko-włoskiej granicy.

Pod hasłem *desarmons les Alpes* odbywa się agitacya we Francyi i we Włoszech, mająca na celu sojusz włosko-francuski. Jeszcze do dziś cały łańcuch fortyfikacyi alpejskich strzeże południowo-wschodnią granicę francuską od Alber-Ville, Grenoble, Mont-Cenis, aż do Briançon do Nicei, której odpowiada przeciwległa linia fortyfikacyi alpejskich po stronie włoskiej. Otóż w najbliższym czasie obydwie te linie fortyfikacyjne mają być rozbrojone.

Początek ma zrobić Francya, w jej ślady pójdą Włochy. Ale co w tem rozbrojeniu jest niezmiernie interesującem, to ta okoliczność, że równocześnie następuje gorączkowo prowadzone fortyfikowanie alpejskich przełęczy na wschodnim łańcuchu alpejskim, od granicy tyrolskiej, aż po ostatnie wzgórza prowincyi weneckich.

Już oddawna odbywa się także i w Austryi stałe przesuwanie wojsk ku granicy południowej.

Południowy Tyrol, zwany Trentino, wszystkie przełęcze Alp dolomitowych, Monte-Baldo i inne przełęcze alpejskie, po stronie austryackiej, przepełnione są wojskiem. Widzimy tu przeto dziwny objaw: Włochy są w ścisłem przymierzu z Austryą i Niemcami i właśnie wobec swego sprzymierzeńca granice swe przepełniają wojskiem, natomiast ogałacają swą granicę zachodnią z wojska od strony Francyi, z którą urzędowo nie są sprzymierzone. Jest to najlepszym dowodem, na jak kruchych podstawach spoczywa trójprzymierze austryacko-niemiecko-włoskie i jak w oczach naszych powstaje nowe ustosunkowanie sił politycznych na Zachodzie.

* * *

Francuski minister spraw wewnętrznych, Clémenceau, wypowiedział w swej ojczystej Wandei, na bankiecie w La-Roche sur Yon, wielką mowę polityczną, w której przedstawił swym ziomkom, potomkom legitymistów starych Chouans, dobrodziejstwa, płynące z utwierdzenia republiki we Francyi, utwierdzenia pokoju, rozszerzenia wolności i pogłębienia postępu. W dalszym ciągu swej mowy Clémenceau, poruszył sprawę stosunku Kościoła do państwa we Francyi. Rzym odrzuca— mówił—ustawę, zawierającą przywileje dla Kościoła, trzymając się zasady wszystko, albo nic. Dziś domagają się od rządu francuskiego, aby prowadził dalsze rokowania: z kim? z mocarstwem zagranicznem. O czem? o granicach francuskiego ustawodawstwa. Na ziemi francuskiej—mniema Clémenceau— niema miejsca dla obcej władzy. Francya przeprowadzi swoje ustawy nie w tym celu, żeby kogo tyranizować, lecz żeby wszystkich wyzwolić. Nadzieją Francyi jest wychowanie demokracyi, nie żeby innym narzucać przekonania, lecz żeby torować drogę wolności i światła. Francya spodziewa się, że dopiero po przeprowadzeniu rozdziału Kościoła od państwa nastąpi epoka nowego odrodzenia we Francyi, na podstawie ducha tolerancyi i sprawiedliwości w przeciwstawieniu do ducha przywilejów. Minister wezwał obecnych, ażeby w tym duchu działali wśród włościańskiej ludności w Wandei.

W.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

(Uniwersytet warszawski).

*** W sprawie uniwersytetu warszawskiego „Kuryer Warszawski" pisze:

Słyszeliśmy, iż ani zarząd warszawskiego okręgu naukowego, ani naczelne władze krajowe nie nadają decydującego znaczenia postanowieniu rady profesorów uniwersytetu warszawskiego, co do przeniesienia tegoż do innej miejscowości państwa. Zdaniem tych sfer, sprawa uniwersytetu warszawskiego posiada zasadnicze państwowe znaczenie i z nią bezpośrednio związane są losy pozostałych wyższych uczelni w kraju, a mianowicie politechniki, instytutu weterynaryjnego oraz instytutu w Puławach. Sfery te są zdania, że sprawa uniwersytetu nie będzie załatwiona przez ministeryum w sposób biurokratyczny, lecz, że kwestya wyższych zakładów naukowych szkolnych w Królestwie Polskiem będzie rozstrzygnięta przez przyszłą Izbę Państwową. Wogóle zarząd okręgu naukowego jest przeciwny uchwale profesorów.

Dowiadujemy się również, że rada instytutu weterynaryjnego, nie chcąc brać na siebie żadnej odpowiedzialności przed opinią rosyjską, nie przedsiębierze żadnej inicyatywy, co do dalszych losów tej uczelni, pozostawiając ją wyłącznie uznaniu ministeryum. Wszelkie propozycye co do przeniesienia instytutu wychodzą nie z inicyatywy rady, lecz od instytucyi ziemskich i społecznych w Cesarstwie.

Są jednak dane, że sprawa wyższych zakładów szkolnych w Królestwie Polskiem będzie przedmiotem obrad w radzie ministrów, a to z przyczyn finansowych, ponieważ kredyty na utrzymanie tych zakładów kończą się d. 14 stycznia r. p., a więc przed zwołaniem Izby Państwowej. Wobec nieprzychylnej podstawy, zajętej przez „Warsz. dniewnik" przeciwko profesorom za ich uchwałę, profesorowie w rozmowie prywatnej oświadczają, że wytworzone obecnie stosunki tak się zaostrzyły, iż ciało profesorskie nie mogło znaleźć innego wyjścia.

Uniwersytet był bojkotowany nietylko przez Polaków, ale także i przez Żydów. Chociaż kilkunastu Żydów podało prośby o przyjęcie do uniwersytetu na r. b., ale były to prośby osób, które w ten sposób pragnęły tylko odroczyć odbycie powinności wojskowej. Niektórzy z profesorów oświadczają, że ministeryum oświaty samo przyczyniło się do ogłoszonej uchwały swoją bezczynnością w tem znaczeniu, że zezwoliło na przyjmowanie Polaków z Królestwa do innych uniwersytetów w państwie, nie bacząc na to, że jeszcze w roku 1905, za czasów ministra oświaty, generała Głazowa, podniesiony był projekt, aby osoby, pochodzące z Królestwa Polskiego, nie były przyjmowane do uniwersytetów rosyjskich.

Ze sfer urzędowych.

* Ministerstwo oświaty ukończyło opracowanie ustawy komitetów rodzicielskich. Określiwszy dokładnie granicę działalności komitetów, ministerstwo oświaty uchwaliło, że rodzice mają prawo uczestniczenia tylko w wyborze prezesa komitetów. Same wybory podlegają też pewnym ograniczeniom: rodzice będą rozdzieleni na grupy, stosownie do klas, w jakich znadują się ich dzieci. Ministerstwo oświaty podało do wiadomości kuratorów okręgów naukowych, że pewne zmiany opracowanej ustawy mogą być dozwolone na żądanie narad specyalnych, w których uczestniczą wszyscy dyrektorowie średnich zakładów naukowych danego okręgu, lub miasta.

* Krążą pogłoski, jakoby w ministerstwie spraw wewnętrznych powstał plan redagowania odezwy włościan o przywilejach, nadanych stanowi włościańskiemu. Projektowanem jest jak najdostępniej wyjaśnić włościanom, co rząd uczynił dla nich i wezwać ich na tej zasadzie do zupełnego uspokojenia

* W tych dniach nastąpi urzędowe wyjaśnienie ministerstwa oświaty w kwestyi, podnoszonej na wiecach studenckich wszystkich wyższych zakładów naukowych, opłaty wpisowego za przeszłe półrocze i wniesienia zaległości. Sądząc z pogłosek, ministerstwo nie ma zamiaru robić żadnych ustępstw w tym względzie z powodu zupełnego wyczerpania środków.

* Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło naczelnika kraju, że uznano za możliwe, aby kandydatami na urzędy naczelników ziemskich mianowano osoby nietylko szlacheckiego pochodzenia, pod warunkiem wszakże, aby kandydaci posiadali wyższe wykształcenie.

* Ministerstwo spraw wewnętrznych zajęło się sprawą sierot po ofiarach pogromów. Chcąc przyjść z pomocą Żydom w opiekowaniu się sierotami, ministerstwo wydaje tym ostatnim, zamiast paszportów, zwyczajne przepustki. Codziennie w kancelaryi zarządu gubernialnego tłoczą się dziesiątki interesantów, którzy, dla braku funduszów, nie mogą wyjechać.

Z życia rosyjskiego.

Ministeryum spraw wewnętrznych zezwoliło na 3 zjazd „Związku prawdziwych Rosyan". Zjazd odbędzie się w Kijowie, w połowie przyszłego miesiąca.

Onegdaj rozpoczęło się na nowo słuchanie sprawy rady deputatów robotniczych. Około gmachu sądu krążą patrole. Korytarz, na którym mieści się sala posiedzeń, jest zapełniony przez policyę, żandarmów i szpiegów. Przepuszczają tylko za specyalnemi kartkami, których wydano bardzo mało; z rodzin podsądnych, kartki wejścia rozdano tylko jednej osobie z każdej rodziny.

Centralny komitet partyi „wolności ludu" zawiadomił cyrkularzem komitety gubernialne i okręgowe, że zjazd partyi odbędzie się d. 24 września (st. st.) w Helsingforsie. Podług spisu komitetu centralnego, w zjeździe ma wziąć udział 500 osób. Posiedzenia zjazdu będą przy zamkniętych drzwiach bez przedstawicieli prasy.

„Związek narodu rosyjskiego", dowiedziawszy się o rozporządzeniu urzędowem, zabraniającem należenie do partyi politycznych i związków wszystkim urzędnikom instytucyi rządowych, zwrócił się do władz odnośnych z prośbą, aby związek korzystał z wyjątkowych praw w tym względzie. W środę prośba ta była przedstawiona Stołypinowi, który jednakowoż nie zmienił wydanego rozporządzania.

Echa zjazdu.

W Żytomierzu odbył się zjazd, o uchwałach którego już pisaliśmy poprzednio i ocenę którego znaleźli czytelnicy nasi w jednym z ostatnich numerów.

Pisze o zjeździe i „Wołyń". Współpracownika tego organu na salę posiedzeń nie dopuszczono.

Nie przeszkodziło to mu zrobić cały szereg spostrzeżeń, nader subtelnych.

Z nadludzką przenikliwością wkracza on we wszystkie tajniki moralnego i fizycznego jestestwa zebranych.

„Wołyńscy starzy agraryusze zapominają o swej chorobie.

Zapominają o moralnym postępowym paraliżu, na który cierpią w tym okresie, kiedy ich towarzysze niedoli fizycznej odczuwają potrzebę kuracyi „merkuryalnej".

Oczami ducha swego widzi przenikliwy współpracownik, jak:

„Ci ludzie" pod wpływem chorobliwej imaginacyi chwytają siebie za nos, w obawie, że znikł on z powierzchni twarzy.

„Ręce i nogi niezdolne do ruchu"— konstatuje on tryumfująco.

„Dowiadujemy się dalej, że chory cuchnie trupem".

Nie możemy mieć pretensyi do szanownego organu za to, że używa porównań i obrazów, najbardziej odpowiadających jego upodobaniom estetycznym. Przeciwnie, musimy oddać sprawiedliwość przedziwnej ostrości powonienia, wzroku i dotyku, której dowody, tak wymowne, składa nawet niewpuszczony do przedpokoju.

Agraryusze wołyńscy niewątpliwie popełnili wielki błąd, niedopuszczając utalentowanego badacza do bliższego obcowania. Poczyniłby on cały szereg bardziej głębokich i wszechstronnych spostrzeżeń...

Ale, wytężając tak swe zmysły, szanowny współpracownik wziął się do pracy z mniejszym nakładem sił umysłowych.

„Program tego zagrobowego zjazdu jest nieskomplikowany, lecz bardzo zdecydowany.

Powrót do starych zasad, do skasowania Izby Państwowej włącznie.

I, chociaż w pierwszej chwili może to się wydać dziwnem, *większość* tego chciwego robactwa, żerującego w trupie „starych zasad", to ziemianie polscy.

Zresztą, muszę zrobić spostrzeżenie.

Nie polscy, lecz „prawdziwie polscy". Jest to specyalna rasa ludzi".

Pomimo ostrości zmysłów powonienia, dotyku i wzroku, nie dojrzał autor ani tego, że cały szereg *Polaków* i *tylko jeden* Rosyanin założyli protest przeciwko rewolucyjno-reakcyjnym uchwałom zjazdu, ani tego, że uchwały tego rodzaju przechodziły dzięki sojuszowi wszystkich Rosyan z grupą reakcyjnie usposobionych Polaków, a wbrew woli większości Polaków.

Tego „Wołyń" nie dojrzała i nie odczuła.

Przy każdej sposobności usiłując obrzucić błotem stronnictwa narodowe polskie, stara się ona i teraz zrzucić na żywioł polski cały ciężar moralnej odpowiedzialności za uchwały zjazdu żytomierskiego, robi to jednak tak nie zręcznie, że każdy czytelnik-Polak musi poznać się na oszczerstwie.

To nie „prawdziwie polscy" ludzie ściągnęli na zjazd cień niesławy. To byli przedewszystkiem pp. Szulginy i Dmitriewy, i ci nieliczni Polacy, którzy pod ich komendę poszli, w brew większości Polaków.

Więc nie istnienie „rasy prawdziwie polskich ludzi" stwierdza ten artykuł, stwierdza on raczej istnienie pewnej rasy publicystów, obdarzonych wprawdzie dziwną ostrością zmysłów, ale nie zdających sobie sprawy z tego, że nawet w obec przeciwników obowiązuje *uczciwość* w polemicznych zwrotach.

Przedrukowując z „Dziennika" sprawozdanie o zjeździe „Kijewlanin" dodaje krótki, lecz wymowny komentarz:

„Zjazd ten jest w każdym razie bardzo znamienny świadczy on o tem, że na Wołyniu w ciągu krótkiego stosunkowo czasu powstała tak silna konserwatywna grupa rosyjskich i polskich ziemian, że na zjeździe gubernialnym utworzyła większość".

„Kijewlanin" jest zbyt dobrym dyplomatą i dobrze rozumie, jaki wpływ mogłoby mieć jego uznanie, wyrażone w jasnej i szczerej formie.

Dlatego też ogranicza się on do tych kilku słów, w których można wyczytać i wewnętrzną niekłamaną radość, z powodu pierwszych kwiatków reakcyi, nasionka której powoli zaszczepiają na naszym gruncie pp. Bużyński i Dobrowolski—i obawę, że zbyt szumna aprobata „Kijewlanina" mogłaby zwrócić czujną uwagę społeczeństwa polskiego i zerwać już nawiązujące się, a jeszcze bardzo delikatne sidła reakcyi.

To pełne rezerwy zadowolenie „Kijewlanina"—to pierwsze laury działaczy reakcyi wołyńskiej.

(z).

Z życia prowincyi.

Zasław.

Dnia 17 września.

W dniu 17-ym września odbyło się pierwsze posiedzenie Towarzystwa Dobroczynności powiatu zasławskiego. Ludzie dobrej woli, na czele z pp. Skokowskim i Połońskim, od kilku lat starali się o pozwolenie i dopiero teraz, wskutek nowego prawa o stowarzyszeniach, ustawa, wyleżawszy się czas długi w kuryi biskupiej, rządzie gubernialnym i kancelaryi gubernatora, została zatwierdzoną i w ten sposób posiadamy nasze katolickie Towarzystwo dobroczynności. O potrzebie jedności w naszem społeczeństwie mówić nie potrzeba, każda taka instytucya społeczna zgrupuje około siebie, dla dobra ogółu, luzem dziś idące jednostki. Na zebranie przybyło sporo osób, pań i panów; posiedzenie zagaił ks. Stronczyński, wykazując cel tej nowej, a tak potrzebnej instytucyi. Następnie przystąpiono do wyborów. Do zarządu Towarzystwa weszli: ks. Stronczyński, hr. Grocholski, pp.: Połoński, Zajdlicz, Skokowski, Łabęcki, Szczucki, Matuszewski, Ostromęcki, Czarnecki, Kamieński i panie: Porembowicz, Pęska i Dzierzbicka; do komisyi rewizyjnej panowie: Pęski, Leszczyński, Dzierzbicki i Kuczkowski.

Uderzył nas tylko brak ziemiaństwa naszego w czasie posiedzenia i wprawdzie ks. Roman Sanguszko złożył datek na cele Towarzystwa, a hr. Józefowa Potocka telegraficznie prosiła o wpisanie siebie i jej męża na listę członków, ale sądzimy, że i inni właściciele ziemscy nie cofną się od udziału w tej obywatelskiej pracy. Wogóle należy pamiętać o tem, że chodzi o największą ilość członków, nie krępując się wcale datkami nietylko w gotówce, ale w rozmaitych produktach: zboże, obuwie, ubranie. Wszystkie łaskawe ofiary należy nadsyłać pod adresem: Zasław, zasławskie rzymsko-katolickie Towarzystwo Dobroczynności. Witając z całego serca tę nową instytucyę, rachujemy na szeroką pomoc współrodaków, którzy powinni pamiętać, że przychodząc z pomocą, w miarę swoich sił, otrą łzy sieroce i wdowie, pomagając im w ten sposób moralnie i materyalnie.

X.

Mały fejleton.

Kilka cyfr, dotyczących zabójstw na ulicach Warszawy.

Cyfry niedalekiej przeszłości:

Od dn. 17 listopada 1905 r. do maja 1906 r. zaregestrowano tam 1,186 nieszczęśliwych wypadków, przyczem na jednego zabitego, lub rannego wojskowego, czy policyanta — przypadło 6 spokojnych obywateli.

Obecnie, na zasadzie ksiąg Pogotowia ratunkowego, dr Kazimierz Niedzielski maluje obraz ostatnich miesięcy w sposób następujący:

Od d. 10-go maja do d. 15-go września 1906 r. naliczono w Warszawie 10 katastrof zbiorowych. Do najkrwawszych zaliczyć wypadnie napady na policyę i salwy wojska w d. 15-tym sierpnia, nazajutrz wypadek z procesyą na ul. Chłodnej, wreszcie salwy karabinowe na ulicach Orlej i Żelaznej w d. 11-ym września r. b. Ofiarami wydarzeń tych, jak również zajść sporadycznych padło za czas powyższy osób 760, z tych 164 zabito na miejscu (21,5 proc.). Przynajmniej drugie tyle zmarło w krótszym lub dłuższym przeciągu czasu po umieszczeniu w szpitalu, co dr N. stwierdził osobiście lub od lekarzy innych się dowiedział. Resztę, 400 przeszło, spotkał lub czeka los kalek, nędzarzy i cherlaków. Przypadków urażeń lżejszych w wykazie nie notują zupełnie.

Między poszkodowanymi było 107 wojskowych i policyantów (w tem 8 oficerów wyższych i 29 żołnierzy), resztę zaś, a więc 653 osoby stanowią rzemieślnicy, robotnicy, wolne zawody itd. Można przypuszczać, iż wśród osób cywilnych było jeszcze kilkudziesięciu szpiegów, po odliczeniu jednak kilkudziesięciu wypadków, stosunek zabitych żołnierzy i policyantów do Bogu ducha winnych ludzi pozostaje ten sam — jeden na sześciu.

Dodawszy do liczb powyższych odpowiednią odsetkę zanotowanych w tymże czasie rozpraw nożowych (98), z których połowa, przynajmniej, 49 — miała tło „specyalne", otrzymujemy ogólną liczbę zabitych i rannych 809, a ponieważ według statystyki dawniejszej do d. 10-go maja r. b. straty w ludziach dosięgły liczby 1,186, do dn. 15-go zatem września wynosić będą 1,995 (zabitych na miejscu 373), ogółem 2,000 osób, co życiem lub krwią swą zapłaciły za „rewolucyę" w mieście. To — w samej Warszawie; dla prowincyi liczb dotychczas nie ogłoszono nigdzie. Że straty te w rzeczywistości są i muszą być większe, chyba nikt o to nie będzie się spierał. Nie każdy, zwłaszcza lżej ranny, korzystał z pomocy Pogotowia; nieraz do trupów nie używano go wcale.

Dr Niedzielski zaznacza dalej, iż ilość samobójstw wzrasta w Warszawie bez przerwy i przyczynę tego dostrzega w ponurem ukształtowaniu się stosunków politycznych i społecznych.

Straszny rok...

Jedna z najnieszczęśliwszych stolic świata.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Przedstawienie amatorskie.** Dnia 8-go października, w sali klubu „Ogniwo", odbędzie się przedstawienie „Trupy Kijowskich Miłośników Sceny" na rzecz Towarzystwa „Oświaty". Wieczór wypełnią 2 obrazy z „Erosa i Psyche" Żuławskiego, oraz wesoła krotochwila Z. Przybylskiego „Debiutantka".

Wystawa przygotowuje się staranna i próby są w pełnym toku.

Dowiadujemy się też, że trupa ta, opracowawszy ustawę, podaje ją władzy do zatwierdzenia.

— **Sprawy miejskie.** W dniu 27-ym b. m. odbędzie się trzecie posiedzenie zwyczajne rady miejskiej. Między innemi będzie rozpatrzone zdanie komisyi potrzeb i korzyści miasta w sprawie nowych akcyi tramwajowych i zostanie zatwierdzonem postanowienie wysłania do Petersburga w sprawie tej delegacyi, składającej się z dwóch radnych. Na delegatów prawdopodobnie zostaną obrani pp.: Wołyński i Rzepecki.

W radzie powstał projekt przywrócenia w Kijowie komory celnej. Opracowanie tej sprawy zostało polecone komisyi do potrzeb i korzyści miasta.

Komitet miejski do niesienia pomocy rodzinom zapasowych, powołanych na wojnę, zakończa obecnie swoje rachunki.

Na samo komorne zostało wydano zapomóg w kwocie 49,429 rub.

W niedzielę, w sali ratusza, odbyło się posiedzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli szkół miejskich. Między innemi odbyły się dodatkowe wybory członków zarządu Towarzystwa. Obrani zostali pp.: Burczak i Jaroszewski, przegłosowani pp.: Sołucha i Jakubowski.

— **Z uniwersytetu.** Wobec nieuzyskania pozwolenia na wiec dn. 24 b. m., studencki komitet wykonawczy, licząc się z faktem dokonanym odłożył zebranie na dzień dzisiejszy, o czem sekretarz komitetu oznajmił wczoraj rektorowi, lecz otrzymał odpowiedź, że i na ten raz zebranie dozwolonem być nie może. Powody, które wywołały odmowną odpowiedź sprowadzają się przeważnie do tego, że w programie zebrania była sprawa o bojkotowaniu prof. Ejchelmana. W sprawie tej rektor dał sekretarzowi komitetu mniej więcej taką odpowiedź:

„Wy, studenci, protestujecie przeciwko funkcym rządu, mającym na celu usunięcie żywiołów, których poglądy polityczne nie zgadzają się z widokami rządu; również i rada profesorów nie może dopuścić bojkotowania profesora wyłącznie tylko za jego poglądy polityczne".

— **Niedoszły do skutku zjazd w Kijowie.** Główny zarząd komunikacyi wodnej i szosowej polecił zarządowi kijowskiego okręgu komunikacyi zwołać naradę, w celu omówienia projektu nowego prawodawstwa i przepisów o robotnikach, pracujących na statkach i tratwach, a także dla omówienia wszelkich kwestyi, połączonych z żeglugą rzeczną i spławem. Wobec tej propozycyi zarząd okręgu rozesłał w swoim czasie do przedsiębiorców leśnych właścicieli statków, oraz wszelkich bezpośrednio zainteresowanych instytucyi handlowo-przemysłowych zaproszenia na ową naradę, naznaczoną na dzień wczorajszy w Kijowie, w lokalu zarządu okręgu. Na naradę jednak stawiło się zaledwie kilka osób; reszta zaś, przeważnie przedsiębiorcy leśni i właściciele statków, nadesłali listowne i telegraficzne zawiadomienia o niemożliwości uczestniczenia w naradzie, ponieważ zbliżający się koniec żeglugi, zmusza do korzystania z ostatnich jej chwil. Wielu z nich prosi odłożyć naradę do ukończenia żeglugi. Wskutek tego narada odbyć się nie mogła i została odłożoną na d. 15-go listopada roku bieżącego.

— **Zupełny odpoczynek niedzielny.** Na mocy rozporządzenia ministra finansów, w sklepach monopolowych zaprowadzono zupełny odpoczynek niedzielny. Dotychczas, w niedzielę i święta, handel w sklepach monopolowych prowadzony był od godz. 12-ej do 6-ej po południu. Obecnie sklepy te będą cały dzień świąteczny pozamykane. W prywatnych sklepach i winiarniach handel wódką prowadzony będzie jak dawniej, od godziny 12-ej do godziny 6-ej po południu.

— **Kasa rządowa** kijowska otrzymała rozporządzenie niesprzedawania kart i marek stemplowych poza godzinami urzędowemi.

— **Zapomogi dla policyi.** Gubernator kijowski otrzymał z ministerstwa spraw wewnętrznych wiadomość o wyasygnowaniu 10,000 rb. na jednorazowe zapomogi dla policyi kijowskiej.

— **Premie za służbę przy budowie kolei „Kijów-Kowel".** W Zarządzie kolei Południowo Zachodnich otrzymano listę 62 osób, które, pracowały przy budowie kolei „Kijów-Kowel" i dotychczas nie otrzymały należnej im premii; niektóre z tych osób mają otrzymać do 650 rubli. Dla otrzymania należnych sum należy zwrócić się do Zarządu budowy nowych kolei w Petersburgu.

— **Interpelacya.** Kijowski gubernialny komitet statystyczny zażądał z zarządu gubernialnego spisu oddziałów konnych i pieszych strażników policyjnych ze wskazaniem liczebności każdego oddziału. Wszystkie dane, dotyczące podziału gubernii, pod względem administracyjno-policyjnym mają być ugrupowane według określonego wzoru.

— **Powiększenie policyi.** Zarząd kijowsko-światoszyńskiej kolei elektry-

cznej, powiększa na swój rachunek ochronę policyjną depôt tramwaju.

— **Wysoki poziom wody**. Woda w Dnieprze i jego dopływach przybywa z każdym dniem i poziom wody prawie na całej spławnej przestrzeni stoi na 14 — 16 werszków wyżej od zeszłorocznego. Zawdzięczając tej okoliczności, żegluga, szczególnie zaś spław tratew, znacznie się ożywiła i odbywa się bez żadnych przeszkód.

— **Aresztowania**. W obrębie cyrkułu pałacowego zaaresztowała policya Bielińskiego i Michałowa. U drugiego, podczas rewizyi w mieszkaniu jego, przy ul. Okrągłej Uniwersyteckiej, wykryto koło 50 egzemplarzy nielegalnych wydawnictw.

OSOBISTE.

— Generał lejtenant, książę M. Łopuchin-Demidow, wyjechał do Korsunia.

— ZATONIĘCIE PAROSTATKU. Dnia 22 września parostatek «Diełowoj», dążący z Kijowa do Kremieńczuga, najechawszy, w okolicach Szachówki, na kotwicę bez liny, został uszkodzony i zatonął. Nieszczęśliwych wypadków z ludźmi i przerw żeglugi nie było.

— NOWY PODKOP. W więzieniu łukianowskim wykryto w oddziale dla więźniów politycznych nowy podkop.

— WIELOLICOWY ZŁODZIEJ. Przed niedawnym czasem policya miejska uwolniła z więzienia, po odsiedzeniu kary, złodzieja T. Baciurę. Upłynęło parę tygodni i Baciurę znów aresztowano za popełnienie kradzieży, tym razem pod nazwiskiem A. Tislenki. Okazało się, że nazwisko to jest prawdziwem, paszport zaś na imię Baciury był skradzionym. Nie zdążyła policya skończyć tego śledztwa, gdy ujawniła się nowa kradzież T—ki, w której figurował już jako E. Emelianow. T—kę aresztowano i w kieszeni jego znaleziono czwarty paszport, na nazwisko Czirkowa.

— NIEBEZPIECZNA TRÓJKA. Wczoraj zrana, na jednej z ławek na Bulwarze Bibikowskim policya aresztowała trzech podejrzanych osobników: L. Fisbeyera, A. Litwaka i M. Herowicza. Wszyscy trzej są odeskimi chuliganami, wysłanymi stamtąd na czas trwania stanu wojennego. Do Kijowa przybyli najwidoczniej z chęcią próbowania szczęścia, w kieszeniach ich bowiem znaleziono cały dobór narzędzi złodziejskich.

— STRZELANINA NA ULICY. Onegdaj, na ul. W.-Wasilkowskiej, między D. Hanem i A. Pietruszczenką zawiązała się sprzeczka, podczas której Han dwa razy uderzył P—kę. Ten, chcąc, jak powiada, nastraszyć przeciwnika, wystrzelił w powietrze z rewolweru. P—kę policya aresztowała.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 7, przy Diesiatinnym Zaułku, niewykryci złodzieje okradli mieszkanie nieobecnego N. Abdina.

— W tramwaju, idącym po Aleksandrowskim Zjeździe, p. A. Mitnickiemu skradziono złoty zegarek.

Na kijowskie Towarzystwo „OŚWIATA".

P. Antoni Czerwiński — 200 rb.

P. Lucyan Knoll ofiarował zamiast wieńca na grób ś. p. Stanisława Płaskowickiego—rb. 15.

Z sadów.

Z izby sądowej.

Wczoraj, d. 25 września, w izbie sądowej były rozpatrywane następujące sprawy:

Gersza Lernera, lat 17, mieszczanina m. Berdyczowa, oskarżonego na mocy art. 128 i 129 o rozpowszechnianie w wojsku proklamacyi, nawołujących do obalenia obecnego ustroju państwowego. Sprawa była rozpatrywaną przy drzwiach zamkniętych. Oskarżony został skazany na 16 miesięcy twierdzy z zaliczeniem 10-ciu miesięcy poprzedniego uwięzienia. Sprawy bronił adw. przys. W. Wakar.

—

Sprawa «uriadnika», Fiodora Gołobojara, oskarżonego o bierne zachowanie się względem włościanina wsi Poradówki, pow. wasilkowskiego, Sagi, zajmującego się pokryjomu sprzedażą wódki. Przekroczenie jego polegało na tem, że, otrzymawszy w grudniu 1902 r. od strażnika Witkowskiego zawiadomienie, że u Sagi znajduje się 18 butelek wódki, przeznaczonej na sprzedaż i znalazłszy rzeczywiście taką ilość, G. nie zarządził w swoim czasie śledztwa, lecz, zabrawszy wódkę, sprzedał ją sam na dworcu kolejowym, a pieniądze, w sumie 7 rb. 74 kop., oddał po żniwach 1903 r. wyżej wspomnianemu Sadze.

Gołobojar, uznając siebie za winnego, przytoczył następujące, łagodzące winę okoliczności: Piastując od niedawna godność «uriadnika», nie był on dostatecznie obeznany ze swoją służbą i nie wiedział, czy może pociągnąć do odpowiedzialności Sagę, nie mając dostatecznych dowodów na to, że owa wódka była przeznaczoną na sprzedaż, nie zaś na stypę po śmierci ojca, jak twierdził Saga; chcąc zaś uniemożliwić Sadze sprzedanie wódki, sprzedał ją sam i oddał wzięte za wódkę pieniądze Sadze.

Sąd, mając to wszystko na względzie, a zarówno i to, że Gołobojar może korzystać z łask, ogłoszonych w Najwyższym manifeście z 1905 r., od odpowiedzialności go uwolnił. Sprawy bronił adw. D. Balasnyj.

—

Trzecią, rozpatrywaną wczoraj sprawą, była sprawa włościanki wsi Samogródek, pow. skwirskiego, Ewy Starszunowej, oskarżonej o to, że d. 20 października 1905 r. zraniła w rękę uriadnika Baranowa w następujących okolicznościach: Do Romana Starszynowa, męża oskarżonej, przyszedł starosta gminny, ażeby opisać, stosownie do wyroku sądu gminnego, zboże, przytem był obecny uriadnik, Baranow, wezwany przez starostę do pomocy. Przy składaniu zboża na wóz, Roman Starszynow zaczął okładać kijem starostę, a żona jego, Ewa, w chwili, gdy uriadnik chciał ich rozbroić, uderzyła go kołkiem po lewym ręku i zadała mu ranę, z powodu której on nie może dobrze władać dwoma palcami.

Oskarżona twierdziła, że uriadnik sam skaleczył się, broniąc się szablą. Świadkowie zaś twierdzili, że widzieli uriadnika już rannego, ale nie wiedzą, kto go zranił, oprócz tego świadkowie zeznali, że i uriadnik i starszyna byli przy tem w nietrzeźwym stanie.

Obrońca Kapnik, wskazując na oburzające postępowanie uriadnika i starszyny, które mogło wywołać bójkę i które wywołało nietylko oburzenie ze strony małżeństwa Starszunowych, ale i oburzenie całej wsi, prosił jeśli nie o zupełne uniewinnienie to o zastosowanie jak najmniejszej kary.

Sąd skazał Starszunową na 1 miesiąc aresztu przy policyi i na zapłacenie kosztów sprawy.

Posiedzenie „związku robotników rosyjskich".

W niedzielę, dnia 24 września, w sali klubu handlowego odbyło się uroczyste zebranie «związku» pod przewodnictwem byłego członka zarządu miejskiego, p. Gniewuszewa.

Publiczność stawiła się licznie, było bowiem do 800 osób; na galeryach, przeznaczonych wyłącznie dla robotników, widnieje spora ilość roznosicieli «Kijewlanina» i «Wiecze».

Przemawia p. Cytowicz, były prezes patryotycznego «sodrużestwa rabotnikow» (z tego «sodrużestwa» powstał obecny Związek robotników rosyjskich): «Od d. 6-go września 1904 roku do obecnej chwili, panowie, dużo pracy mieli nasi inicyatorowie. O 12-ej godzinie w nocy musieliśmy rozrzucać i rozklejać, z narażeniem życia własnego, proklamacye czarnej seciny i jej odezwy!!!».

Tu mówca opowiada zebranym szczegóły całej jej «działalności»; jak musieli bywać na dworcu, rozdawać świstki żołnierzom, powracającym ze Wschodu i t. d.

W dalszym ciągu Cytowicz czyta podziękowania Najwyższe za posłaną depeszę. Orkiestra około 10 razy wykonywuje hymn.

Teraz przychodzi do słów p. Chrapal: «Pozdrowienie zebraniu od Lwowa i Pragi! (czyta pozdrowienie). Zgodnie się połączymy dla walki z obcoplemieńcami, z buntem! Widzicie (wskazuje w stronę trzech kozaków kubańskich i jednego żołnierza piechoty, siedzących przy scenie)—oto są sławni synowie kozactwa!!...».

Okrzyki zachwytu... Chrapal zrywa z głowy kozaka czapkę i wysoko nią macha ponad głową. Krzyk i hałas się wzmaga... Nareszcie powoli się uspokaja i zaczyna mówić kozak:

«Słyszeliście, bracia, że w dońskim kozackim pułku urupskim 40 naszych towarzyszy «zdradziło» i byli za to oddani pod sąd. Shanbili oni tem nasz pułk, ale my zgodnie pójdziemy z wami bronić Rusi od obcoplemieńców».

Powstaje krzyk nie do opisania, formalny ryk w sali... kozaków całują, rzucają ich na wiwat w górę.

Długowłosy dyaczek czyta mowę z kartki papieru:

«Tak... zmówili się Japończycy z wewnętrznymi nieprzyjaciołmi, aby pokonać Rosyę. Ale wy «ich» nie słuchajcie. Wszystkie ich związki i stowarzyszenia są obcoplemienne i dla tego nie należcie do nich. Oni nie mają dewizy: «Nieograniczona władza samodzierżca, prawosławie i narodowość rosyjska», wszystkie te ich związki są fałszywe, widocznem jest choćby z tego, że w prędkim czasie są zamykane i niedługo trwają. Chodźcie pod nasz sztandar robotniczy rosyjski! (*oklaski*).

Mówca proponuje zebranym pójść do teatru na patryotyczną operę «Życie za Cesarza», ale myśl ta nie znajduje poklasku.

P. Gniewuszew wypowiada swe «credo» socyalne:

...«Biedny ludu robotniczy! W nędzy i biedzie zarabiasz na chleb powszedni. I w tym czasie przyszli do cię rewolucyoniści z propozycyą: «Ty jesteś biedny, a oni—bogaci—posiadają miliony... Zabierz je sobie, a będziesz szczęśliwy». Ale gdy to zapomnienie się przechodzi, nie decydujemy się na rabunek. Cóż możemy wam dać? Pracę, pracę i jeszcze raz pracę — ona bowiem tylko stwarza szczęście ludzkie». P. Gniewuszew, gestykulując, mówi o pokorze i miłości bliźniego i o tem, że obcoplemieńcy są wrogami, a dlatego należy się połączyć pod sztandarem «związku».

Po 15-minutowej przerwie p. Gniewuszew odczytuje adres do Cesarza: mówi się w niem o hrabiu Witte, który pozakładał w Rosyi instytuty politechniczne i szkoły handlowe, będące rozsadnikiem rewolucyi i które napróżno pochłonęły miliony narodowe, w zakładach tych bowiem za dużo jest obcoplemieńców-rewolucyonistów. Gniewuszew proponuje, prócz tego, posłać do rady ministrów depeszę gratulacyjną do Stołypina z racyi «cudownego ocalenia jego osoby od śmierci».

Wniosek zostaje przyjętym.

Okrzyki zachwytu... Orkiestra gra hymn. Pan Chrapal występuje po raz drugi:

— «...Dzień dzisiejszy jest dniem przejścia Suworowa z wojskami przez most Dyabolski. I my, w tym wielkim dniu zebrani, stworzymy sobie taki sam most niezwyciężony i zgodnie ruszymy na walkę z buntem!» (Okrzyki).

Mówca mówi o wyborach do Izby Państwowej: «Wkrótce już zaczną się wybory... jeśli oczywiście, podoba się Panu zesłać po raz drugi tę ciężką próbę... Rosyi, parlament jest niepotrzebny, oznaczałoby to bowiem konstytucyę, a konstytucyi, panowie, nie można pogodzić z władzą monarchiczną, nieograniczoną. Dlatego do adresu na Najwyższe Imię wnoszę poprawkę: niech Izba będzie tylko organem doradczym, ponieważ Cesarz potrzebuje posłusznych pracowników; precz z 3-im punktem ustawy o Izbie!...» (*Nieludzki hałas*).

Chrapal czyta wiersz: «Niepotrzebny nam sztandar czerwony»—krzyki dochodzą do granic niemożliwych. Chrapala otaczają, całują... Panie obejmują go za szyję, niektóre całują mówcę po rękach. Kozacy współzawodniczą z paniami i z zapałem ściskają Chrapala. Chwila—i osoba ludowego nauczyciela ukazuje się ponad głowami zebranej publiczności. Gniewuszew stawia wniosek—prosić radę miejską o posłanie do premiera depeszy z wyrazem współczucia. Długo niemilknące krzyki: «nie prosić, a żądać! My ją zmusimy!...».

Gniewuszew łagodnie się uśmiecha, przymrużając oczy: «Panowie—powiada — grzeczność przedewszystkiem... Możemy tak prosić radę, że ona sama się domyśli, jaka to prośba! Zrozumie ona, że to nie prośba, a żądanie... my ją... po-po-po-prosimy!!!!...

Wrzaski... hymn... okrzyki: „hura"...

Posiedzenie, rozpoczęte o godz. 2-ej po południu, skończyło się o g. 5-ej wieczorem.

Ostatnie wiadomości.

Stolica Apostolska i Niemcy. „Corriere della Sera" donosi o wynurzeniach kardynała Merry del Val, dotyczących stosunku Papieża do Niemiec. Sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej miał oświadczyć, że artykuł pisma rzymskiego „Vera Roma", przypisujący Papieżowi wrogie zamiary względem Niemiec, jest pozbawionym wszelkich podstaw i że sama „Vera Roma" nie może być wyrazicielką poglądów Watykanu.

Ustąpienie posła francuskiego w Petersburgu. Dobrze poinformowana zazwyczaj w sprawach dyplomatycznych „Morning Post" podaje wiadomość o odwołaniu z Petersburga posła francuskiego, który miał jakoby wygłosić ostrą krytykę polityki gabinetu p. Stołypina.

Podróż emira afgańskiego. „Standard" otrzymał telegram z Luknow, donoszący o wyznaczonym na dzień 8 listopada wyjeździe emira afgańskiego do Indyi angielskich. Egzotyczny władca zwiedzić ma Bombay, Karachi, Quettę i Kalkutę. Podróż ta, zdaniem londyńskiego dziennika, nie jest pozbawioną znaczenia politycznego.

Sprawy wyznaniowe w Hiszpanii. „Imparcial" donosi, że sprawa biskupa Tuy porusza coraz szersze kręgi. Gabinet hiszpański postanowił pociągnąć do odpowiedzialności sądowej kapitułę katedralną w Kordowie za powinszowania, złożone biskupowi. Jeżeliby król odmówił zatwierdzenia tej rezolucyi, gabinet miał się podać do dymisyi. Wniosek ten jednak został zatwierdzony.

W Walencyi odbyły się wielkie demonstracye przeciw miejscowemu arcybiskupowi, który wydał list pasterski, potępiający śluby cywilne.

Sprawa ministra Podbielsky'ego. Powołanie ministra Podbielsky'ego na dwór cesarski do Rominten wywołało silne wrażenie w prasie niemieckiej. *Voss. Ztg.* zwraca uwagę na to, że jeśli Podbielsky pozostanie na urzędzie, będzie to poczytane za klęskę Bülowa, który swego czasu prosił o usunięcie skompromitowanego ministra. Trudno nawet wyobrazić sobie — pisze cytowany organ—by Podbielsky odważył się stanąć wobec sejmu.

Ostatnio „Berliner Tageblatt" donosi, że Podbielski powrócił do Berlina i objął obowiązki ministra. Sprawa zatem zdaje się być załatwioną wbrew przewidywaniom „Vossische Zeitung".

Nowy szef sztabu w Austryi. „Neue freie Presse" notuje krążącą w kołach wojskowych pogłoskę, że następcą hr. Becka na stanowisku szefa generalnego sztabu ma zostać minister wojny, Pittreich. Tekę ministeryum wojny obejmie w takim razie minister obrony krajowej, feldcechmistrz Schoeneich.

Stosunki austryacko-włoskie. „Popolo Romano" przypomina prasie włoskiej, by szczerze i energicznie dopomagała rządowi do utrzymania jak najlepszych stosunków z Austro-Węgrami. Nieznaczna mniejszość usiłuje wywołać we Włoszech nieprzyjazny dla Austro-Węgier nastrój z powodu zbrojeń tego mocarstwa. Tymczasem owe zbrojenia są w zupełności dostosowane do zbrojnego stanu innych państw. Iredentyści apelują do uczuć patryotycznych; prawdziwy jednak patryotyzm polega na szanowaniu istniejących traktatów i zachowaniu dobrych stosunków.

Echa mowy Clémenceau. „Figaro" ogłasza list kilku royalistów z Wandei, którzy protestują przeciw ostatniej mowie ministra Clemenceau i oświadczają, iż są gotowi powstać przeciw tyranii w imię Boga i króla w razie, gdyby rząd próbował zamknąć kościoły, ścigać księży i niedopuścić do wykonywania służby Bożej.

Liga irlandzka w Ameryce. „New York Herald" donosi, że liga irlandzka w Ameryce wyznaczyła 100 tysięcy dolarów dla agitacyi na korzyść samorządu irlandzkiego.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

Warszawa, 25 września.—Dziś w południe, na Placu Wareckim, dwaj napastnicy strzelali do stójkowego. Nadbiegły patrol jednego z napastników zabił, drugiego aresztował.

Wczoraj wykonano trzy wyroki śmierci na skazanych za bandytyzm.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 25 września. — Ministeryum skarbu wkrótce przystąpi do opracowania przepisów o założeniu i kierunku działalności Banków, powstających z inicyatywy społecznej. Projekty prawa będą rozpatrywane na naradach pod kierunkiem A. K. Gołubiewa.

Brześć, 25 września. — Wiadomość podana przez rosyjską Agencyę telegraficzną, jakoby brzeski zarząd miejski przestał wypłacać pensye urzędnikom policyi, jest błędna: zarząd wstrzymał tylko na kilka dni wypłatę pensyi policyantom z powodu okradzenia kasy przez Grzegorzewskiego, kasyera zarządu i słabego napływania podatków. Policyanci nie okazali niezadowolenia i otrzymali należne wynagrodzenie.

Petersburg, 25 września. — Pogłoski o zamierzonem jakoby przez ministeryum oświaty skasowaniu uniwersytetu warszawskiego i przekształceniu go na wszechnicę polską — są bezpodstawne.

Ukazem Najwyższym stan wojenny w Chersoniu i pow. chersońskim został zniesiony i zamieniony stanem ochrony wzmocnionej na jeden rok.

Towarzysz ministra spraw wewnętrznych, Hurko, osobiście występował w komisyi wykonawczej głównego zarządu Czerwonego Krzyża, której zadaniem jest niesienie pomocy ludności, dotkniętej nieurodzajem. Wice-minister wyraził współczucie działalności Towarzystwa i zaznajomił komisyę z poglądami rządu na sprawę żywnościową. Narada specyalna w kwestyi żywnościowej, przy ministeryum spraw wewnętrznych, uważa za nader pożądane poparcie Czerwonego Krzyża.

Na posiedzeniu Akademii nauk przyznano wielkie nagrody im. hr. Uwarowa: Izewetterowi i bisk. Arseniuszowi, małe: Beneszwiczowi i Storożence, odznaczenia: Bagalejowi i Wierzbowskiemu.

Kazań, 25 września. — Jakiś młodzieniec rzucił z gmachu ratusza bombę, która lekko raniła w twarz wice-gubernatora Kobeko. Złoczyńca rzucił 2 bomby: jedna, większa, nie wybuchła, druga zaś eksplodowała z ogłuszającym hukiem. W muzeum i w ratuszu powybijane wszystkie okna. Przestępca zbiegł.

Kazań, 25 września. — Prof. Praksin, opatrzywszy ranionego wice-gubernatora, uznał obrażenia za lekkie, jeśli nie nastąpi zakażenie. Miasto wzburzone. Wice-gub. Kobeko uchodzi za łagodnego i przystępnego urzędnika.

Sewastopol, 25 września. — Na przejeżdżającego z dwoma żołnierzami komendanta pułku brzeskiego, generała Dumbadze, rzucono bombę. Lekko raniony generał strzelił za uciekającym złoczyńcą; strzelali również znajdujący się w pobliżu żołnierze, lecz przestępca zbiegł. Raniony ciężko żołnierz, lekko—woźnica. Władze rewidują domy poblizkie w celu wykrycia przestępcy.

Helsingfors, 25 września. — Generał-gubernator polecił senatowi finlandzkiemu zamknąć stowarzyszenie tajne *wojma*, jako gwardyę czerwoną. Jak się okazuje, sprowadzenie 500 strzelb do Helsingforsu znajduje się w związku z działalnością *wojmy*.

Kazań, 25 września. — Prezes rady ministrów, na depeszę gratulacyjną gubernialnego zebrania ziemskiego, odpowiedział: „Szczerze dziękuję zebraniu ziemskiemu za zaszczytną dla mnie i serdeczną pamięć. Szlachetne myśli, wypowiedziane przez zebranie, umacniają moją niezachwianą wiarę w prędkie nadejście lepszych czasów dla Rosyi: do tego potrzebne jest przywrócenie porządku i równoczesne przeprowadzenie reform, lecz jest to możliwem tylko przez szczerą pracę i wspólne usiłowania rządu i społeczeństwa. Miłość narodu rosyjskiego dla ojczyzny stworzy takie warunki. Rosya wyjdzie z tych ciężkich czasów silną i potężną".

Petersburg, 25 września. — W nocy na dzień 24 b. m. u pewnej słuchaczki kursów, mianującej się krawcową, znaleziono około 10 funtów dynamitu, 5 bomb i wiele broni. Kursistkę, siostrę jej i znajomych aresztowano. Przywódca całej tej grupy zdołał podobno ukryć się.

—

Londyn, 25 września.—Z Pekinu telegrafują do „Times'u", że kolej Południowo-Mandżurska będzie w tym samym stopniu wyłącznie japońską, o ile przedtem była wyłącznie rosyjską. Kolej ta, strzeżona przez wojska japońskie, z osadami japońskiemi na każdej stacyi, da Japonii możność rzeczywistej kontroli nad Mandżuryą południową.

Sofia, 25 września.—Tłum, pod wpływem agitatorów, zajął w Warnie cztery cerkwie, znajdujące się jeszcze w rękach Greków. Władze miejscowe znajdowały się wtenczas na dworcu kolejowym w celu spotkania przybywającego księcia Ferdynanda. Policya i wojsko rozpędziły tłum, a cerkwie zostały oddane duchowieństwu greckiemu.

Szanhaj, 25 września. — Sir Robert Hart w liście do kolonii cudzoziemców oświadczył, że, według otrzymanych zapewnień rządu chińskiego, w stosunku jego do kolonii cudzoziemskich i komór celnych nie zajdą zmiany. Hart utrzymuje, że rząd chiński nie będzie się mieszał do kontroli obcych mocarstw nad komorami celnemi.

Londyn, 25 września.—Do „Daily Telegraph'u" donoszą z Tokio, że zapis na akcye kolei południowo Mandżurskiej pokryty został stokrotnie. W Japonii utworzył się cały szereg towarzystw akcyjnych, zapis zaś dawał nadspodziewane rezultaty. Zapis na akcye nie budzi wielkiego zainteresowania wśród kapitalistów zagranicznych. Chiny nie uczestniczą w zapisie; wogóle sposób postępowania Chin uważany jest w Japonii za nieprzyjazny.

Konstantynopol, 25 września.—Z powodu nieustannych zaburzeń antygreckich w Bulgaryi, patryarcha konstantynopolski wystosował *memorandum* do sułtana i tych mocarstw, które podpisały traktat berliński.

Londyn, 25 września. — „Daily Telegraph" uważa za błąd wizytę deputacyi angielskiej w Rosyi, jako też wysłanie adresu do Muromcewa. Dziennik znajduje, że niektórzy dziennikarze angielscy mieszają się do cudzych spraw i zasługują na naganę.

Poseł hr. Benkendorf powraca dzisiaj wraz z królem z Balmoralu do Londynu.

Z dnia poprzedniego.

Petersburg, 23 września.—Z powodu fałszywych wiadomości i bezpodstawnych artykułów dziennikarskich o kapitałach Banku państwowego, złożonych zagranicą, spieszymy przedstawić sprawę tę we właściwem świetle. Kapitały bankowe, złożone zagranicą, nie leżą w metalu, lecz przedstawiają zobowiązania bankierów zagranicznych aprobowace jeszcze w czasie wydania prawa z roku 1897, mogą być one zaliczone do funduszów wymiennych; złoto zagraniczne może wcale nie być wwożone do Rosyi; w Banku państwowym leży złota w monecie i w sztabach przeszło na 800 milionów rubli i niema powodu niepotrzebnie wywoływać zawikłania na rynkach pieniężnych. Według anszlagu na rok 1907 zamierzono odbić monet srebrnych wysokiej próby na sumę 500 tysięcy rubli, nizkiej próby na sumę 10,500 rubli, monet miedzianych na 325 tysięcy rubli; anszlag, w porównaniu do zamiaru pierwotnego, został zmniejszony na 5 i pół milionów rubli, co jest dowodem nadmiaru monety złotej.

Moskwa, 24 września. — Na zebraniu partyi monarchistów postanowiono posłać prezesowi ministrów telegram dziękczynny z powodu rozesłania okólnika, w którym zabroniono urzędnikom należeć do partyi rewolucyjnych, oraz z powodu powołania na stanowisko gubernatorów osób sprężystych, wiernych sług samowładnego Monarchy; posłano również telegram dziękczynny do kurskiego marszałka szlachty, Dorrera, za wykluczenie z grona szlachty kurskiej byłych posłów, którzy podpisali odezwę wyborską.

Petersburg, 24 września. — W Peterhofie Najjaśniejsi Państwo, wraz z Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem, oglądali kuchnie ruchome i wózki ręczne, używane dla rozwożenia gorącej strawy robotnikom, zatrudnionym przy robotach budowlanych w Petersburgu.

Rada ministrów uznała zbytecznem nabywanie przez Bank włościański majątków, w których znajdują się kosztowne budowle, działki leśne i zakłady przemysłowe; majątki takie nabywać można tylko w okolicznościach nadzwyczajnych, naprz. w razie konieczności urządzenia gospodarstw włościańskich, kiedy gdzieidziej nie można nabyć ziemi.

Naczelnik miasta zawezwał właścicieli zakładów fryzyerskich, w celu pogodzenia ich z majstrami w kwestyi unormowania dnia roboczego.

Na stacyi Babajewo wołogodzkiej drogi żelaznej rozbił się pociąg; zabici—konduktor i czterech robotników.

Siedlce, 24 września.—W Garwolinie stracono Krygera, skazanego na karę śmierci za napad zbrojny na gminę łaskarzewską.

Symbirsk, 24 września. — Członkowie kazańskiej izby sądowej, którzy przybyli dla rozpatrzenia spraw politycznych, obecni byli na nabożeństwie żałobnem, odprawionem za Starynkiewicza. Wieniec, złożony w imieniu policyi charkowskiej, zaopatrzono w następujący napis: „Byłemu bezstronnemu naczelnikowi za wierne służenie Monarsze i ojczyźnie".

Prezydent miasta, Wołkow, z upoważnienia rady miejskiej wyraził współczucie rodzinie zmarłego.

Kiszyniów, 24 września. — Wiadomości, zamieszczone w „Birżewych" i „Ruskich Wiedomostiach", jakoby w mieście utworzył się związek, przezwany czarnym, który rozrzuca swe odezwy w wielkiej ilości egzemplarzy i jakoby ludność żydowską ogarnęła panika, są bezpodstawne.

Małmyż, 24 września. — Śledztwo w sprawie nieporządków multańskich ukończono; uwięziono 19 włościan.

Petersburg, 23 września. — Ogłoszony został rozkaz Najwyższy, na mocy którego stan ochrony wzmocnionej w Ferganiu ma być zamieniony stanem ochrony nadzwyczajnej, z nadaniem fergańskiemu gubernatorowi wojennemu praw głównodowodzącego.

W dniu 16 października, pod przewodnictwem ministra handlu, odbędzie się narada w celu przedsięwzięcia środków zabezpieczających konsumentów w materyale opałowym, ciekłym i węglu kamiennym.

Ekaterynosław, 23 września. — Gen.-gubernator udzielił nagany prezydentowi miasta, który pozwolił 300 osobom, pozbawionym pracy, zebrać się w dniu 19 września w sali ratusza i dwu ich przedstawicielom wygłosić mowy. Mówców aresztowano i wszczęto przeciwko nim dochodzenie prawne drogą administracyjną.

Nowoczerkask, 23 września.—Za rozszerzanie proklamacyi antyrządowej wśród żołnierzy i za głoszenie mów pośród kozaków, izba sądowa skazała na twierdzę: podoficera tureckiego na 1 i pół roku, dwie osoby cywilne, Połockowa i Pieszkowa na rok.

Warszawa, 23 września.—W sprawie dwóch włościan, Lewandowskiego i Bertranda, oskarżonych o usiłowanie zabójstwa podoficera żandarmeryi, sąd wydał wyrok, skazujący pierwszego na 4 lata ciężkich robót, drugiego zaś uniewinnił.

Kursk, 24 września. — Zebranie ziemskie uchwaliło zmniejszyć wydatki. Zniesiono wydział statystyczny, zamknięto muzeum pedagogiczne i hydrotechniczne, przerwano wydawanie książek, oprócz książek naukowych. Zebranie dąży do wprowadzenia systemu klasowego w wyborach do Izby Państwowej.

Sosnowiec, 24 września. — Zabito dyrektora kopalni „Redner", Stankiewicza. Złoczyńcy zbiegli.

Pernow, 24 września. Wykonano wyrok śmierci sądu polowego na dwóch złoczyńcach.

Petersburg, 24 września.—Odbyło się pierwsze publiczne zebranie partyi ludowców; przeczytano referat o zadaniu przyszłej Izby Państwowej, które sprowadza się do rozwiązania kwestyi rolnej przez powiększenie obszarów gruntów włościańskich, udoskonalenie gospodarstw włościańskich, szerzenie oświaty i uregulowania kwestyi robotniczej.

Moskwa 24 września.—Sąd wojenny polowy skazał na powieszenie byłego wychowańca cesarskiej szkoły technicznej, Mikołaja Pirogowa, który dopuścił się napadu na Moskiewsko-Brzeskiej kolei żelaznej, zabił żandarma i ranił śmiertelnie konduktora.

Helsingfors, 24 września. — Książę Mienszykow, właściciel majoratu anialskiego gub. niulandskiej, zwrócił się do skarbu finlandzkiego z propozycyą nabycia majoratu za milion marek, w celu rozprzedania go częściami bezrolnym włościanom. Milion marek oddany będzie w depozyt finlandzkiej izby rachunkowej, która obowiązana będzie wypłacać właścicielowi majoratu po 40,000 marek rocznie.

Włościanie, mający w dzierżawie ziemie majoratu, zwrócili się na Imię Najwyższe z prośbą o zatwierdzenie podania Mienszykowa.

Juzówka, 24 września. — We wsiach Piotrówce i Smolanówce przycichły rozruchy agrarne, włościanie wzięli się do robót; obecnie objęli oni w dzierżawę 1,200 dziesięcin gruntu, należącego do obywateli Sułkina i Kleszczejewa, płacąc z dziesięciny 5 rubli czynszu dzierżawnego, zamiast płaconych przedtem 12 rubli.

Warszawa, 24 września.—Ujęto bandę „Orła białego", zajmującą się wymuszaniem pieniędzy.

Petersburg, 23 września.—Bolszyniecki zarząd ziemski poczynił starania u głównego zarządu spraw miejscowej gospodarki ziemskiej o zezwolenie na przyjmowanie kobiet do wołyńskiej szkoły felczerów. Główny zarząd zamierza przychylić się do prośby.

Kiszyniów, 23 września. — Nadzwyczajne zebranie ziemskie postanowiło starać się o zmianę prawa wyborczego na zasadzie klasowej, a również o pozbawienie prawa należenia do zgromadzeń szlachty byłych posłów, Sinickiego i Janowskiego, którzy podpisali odezwę wyborską.

Władywostok, 23 września.—Sąd wojenno-polowy skazał na karę śmierci 5 osób, biorących udział w grabieży Banku; 6 osób zostało uniewinnionych.

Warszawa, 23 września.—Wiadomość rosyjskiej Agencyi telegraficznej o domniemanem ogłuchnięciu generał-gubernatora warszawskiego nie zasługuje na wiarę; generał Skałon ma się zupełnie dobrze.

Bachmut, 23 września. — W zaułku Czetwierykowskim, w domu Dmitrewskiej nastąpił wybuch bomby, jedno skrzydło domu zostało zburzone.

Libawa, 23 września. — W domu Olsena, przy ulicy Juliańskiej, policya odkryła nielegalną bibliotekę, składającą się z 500 tomów treści anarchistycznej. Zaaresztowano żonę nieobecnego właściciela biblioteki, Zelmę Suate.

Kaługa, 24 września.—We wsi Ponizówce, w powiecie mosalskim, w nocy ograbiono sklep monopolowy; zabito robotnika, robotnicę i dwoje dzieci.

Lida, 24 września.—W odległości paru wiorst od Lidy siedemnastu zamaskowanych złoczyńców ograbiło pocztę. Pocztyliona i woźnicę poraniono, następnie, narzuciwszy im worki na głowy, napastnicy przywiązali ich do drzewa. Zabrano tysiąc rubli, przesyłki wartościowe, oraz korespondencyę.

Kaługa, 24 września.—Na stacyi Kozielsk, Riazańsko-Uralskiej kolei żelaznej, niewiadomi złoczyńcy, przyjechawszy na dwóch furmankach, zabili stróża, dozorującego składu towarów; z oddziału ekspedycyjnego, po wyłamaniu drzwi, skradziono towary.

Łódź, 24 września. — W gmachu fabrycznym Szmalca, chwilowo dzierżawionym przez fabrykanta Mejerowicza, wybuchł zrana pożar; budynek oraz maszyny zostały zupełnie zniszczone; straty wynoszą 80 tysięcy rubli; fabryka była ubezpieczona w Towarzystwie warszawskiem.

Juzówka, 24 września.—Stwierdzono, że aresztowanych wczoraj 11 osób należy do zorganizowanej szajki, która teroryzowała mieszkańców. Przy aresztowanych znaleziono 854 ruble, dwa rewolwery i pieczęć anarchistów-terorystów. Jeden z aresztowanych przyznał się do zabójstwa kupca Zenowicza i napadu na sklep jego w dniu 16-ym września.

Petersburg, 24 września.—Na wiecu uczniowie konserwatoryum postanowili przystąpić do zajęć.

Derbent, 24 września.—W nocy rozbójnicy ograbili berikeiwskie zakłady przemysłowe Nobla; z kasy wyjęto 2,000 rubli, napastnicy porwali także Martowickiego, handlarza ryb.

Charbin, 24 września. — Na stacyi Cajdziag wykryto fabrykę pieniędzy fałszywych. Aresztowano dwie osoby, wyrabiające złote monety.

Założono kamień węgielny pod kościół rzymsko-katolicki.

Płock, 24-go września. — W Towarzystwie wzajemnego kredytu wykryto sprzeniewierzenie na sumę 41,136 rubli i inne nadużycia w operacyach wekslowych.

Warszawa, 24-go września. — Na rogu ulicy Smolnej i Alei Jerozolimskiej do żołnierza pułku Petersburskiego strzelili dwaj złoczyńcy, lecz chybili i zaczęli uciekać. Żołnierz pobiegł za nimi i schwytał jednego.

Mitawa, 23 września. — Na nabożeństwie żałobnem, odprawionem za duszę zabitego gubernatora symbirskiego, Starynkiewicza, byli obecni gubernator i urzędnicy gubernialni. Nieboszczyk, będąc na stanowisku wicegubernatora kurlandzkiego, zyskał sobie ogólną sympatyę.

—

Teheran, 24 września.—Po wyborach pierwszych deputowanych, szach w mowie swej oświadczył, że dążyć będzie do utrwalenia łączności między rządem a narodem i ma nadzieję dopiąć tego wprowadzeniem konstytucyi.

Londyn, 24 września. — Delegaci górników diurgiemskich odmówili połączenia się z partyą robotniczą, na czele której stoi Keir Hardy.

Sofia, 24 września.—Przebieg manewrów był bardzo pomyślny. Według zdania oficerów cudzoziemskich, armia bulgarska zrobiła ogromne postępy.

Londyn, 24 września.—Japoński agent handlowy zawiadomił o konwersyi sześcioprocentowych pożyczek wewnętrznych, zaciągniętych przez rząd japoński podczas wojny; z tego powodu zaciągnięta będzie nowa pożyczka, wynosząca 25 milionów funtów szterlingów; konwersyi pożyczek zagranicznych należy spodziewać się przy pierwszej sprzyjającej okazyi.

Rzym, 24 września. — Otwarty został kongres socyalistów włoskich. Na przewodniczącego wybrano deputowanego, Kostę.

Marsylia, 24 września. — Otwarty został kongres hygieniczny. Uczestniczą delegaci z Petersburga, Warszawy i Archangielska.

Londyn, 24 września.—Z powodu strajków w Clydzie właściciele fabryk budowy okrętów zamówili w Ameryce pneumatyczne maszyny do nitowania, z którymi będą mogli się obchodzić robotnicy niespecyaliści. Obliczają, że jedna maszyna zastąpi trzech robotników. Strajk, prawdopodobnie, wkrótce zakończy się.

Rzym, 24-go września. — Wykoleił się pociąg kuryerski, dążący z Medyolanu do Rzymu. Pięć osób zabitych, 50 ranionych.

Brema, 24 września. — Północno-niemiecki *Lloyd* zniżył taryfę dla pasażerów trzeciej klasy do 140 marek za przejazd do New-Yorku.

Giełda Petersburska.

25 września 1906 r.

4% Państwowa renta	69⅞
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	68¾
5% pożyczk prem. 1864 r.	342½
„ „ 1866 r.	255½
5% obl. prem. Szlach. Banku	215
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	385
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	159½
„ Bransk. Relsk. Fab.	108½
„ Putiłowsk.	83
„ Bakińsk. T-a Naftow.	473
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	415
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	142
„ Petersb. Prywat. i Komm.	149
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	57½
„ „Hartman"	333
5% Pożyczka 1905 r.	87
„ „ 1906 r.	83

Usposobienie z papierami dywidendowymi mocne i dość ruchliwe naftowe udziały w zwyżce; z premjówkami spokojne.

NADESŁANE.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Od 18 kwietnia 1906 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II, Odesa. Kiszyniów	1	9.00 w.	2	9.45 r
Kuryer I i II, Brześć. Warszawa	9	6.55 w.	10	11.00 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 w.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	11.25 r.	4	8.25 w.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń	11	8.25 w.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczysk	7	9.35 w	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. II i III. Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 w.
Pocztowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp
Osobowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów, Elizawetgrad	17	11.20 w.	18	7.15 r.
Osobowo-Towar. I, II i III, do Białej Cerkwi	27	5.00 pp.	28	9.15 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Wilno, Petersburg	5	11.50 w.	6	7.35 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	12.50 n.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosł., Sewastopol i Rostów n/D.	83	7.48 r.	94	10.02 w.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.40 w.	1	6.02 w.
Pocztowy I, II i III Moskwa	4	11.00 w.	7	7.30 r.
Osobowy I, II i III Moskwa, Woroneż	6	12.44 pp.	3	4.00 pp.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	8.05 w.		10.35 r.
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	3	12.15 n.	3	7.10 r
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.17 w.	1	8.47 r.
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	12	8.30 w.	11	9.45 w.

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach „2-go Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach" z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach:

Odchodzą

1) **Kijowsko-Ekaterynosławskiej.**
Z Kijowa . . . . 9 g. r. i 5 g. pp
" Ekaterynosławia . 8 g. r. i 5 g. pp

2) **Kijowsko-Homelskiej.**
Z Kijowa . . . . 9 g. r. i 2½ g. pp.
" Homla . . . . 8 g. r. i 1½ g. pp

3) **Kijowsko-Czernihowskiej.**
Z Kijowa . . . . . . 5 g. pp.
" Czernihowa . . . . 5 g. w.

4) **Kijowsko-Pińskiej.**
Z Kijowa w niedziele, poniedziałki, środy i piątki o g. 10 r.
" Pińska w niedziele, wtorki, czwartki i piątki . . . o g. 8 r.

5) **Kijowsko-Czarnobylskiej.**
Z Kijowa . . o 10 g. r. 6 g. w.
" Czarnobyla . o 8 g. r. i 8 g. w.

6) **Kijowsko-Mohylowskiej.**
Z Kijowa w niedziele, poniedziałki, środy i piątki o 2½ pp.
Z Mohylewa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki o 6 g. r.

Uwaga. W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać do drugiego parostatku. Z Łojewa do Mohylewa parostatek odchodzi o g. 3 pp. po przyjściu z Kijowa drugiego homelskiego parostatku.

7) **Mohylowsko-Orszańskiej** (codziennie
8) **Homel-Wietkowskiej** (

Uwaga. 1) Oprócz statków pocztowo-osobowych na wszystkich liniach będą kursowały statki towarowo-osobowe i towarowe. 2) Bezpłatne bilety sezonowe na przejazd do letnisk są nieważne.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.